

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1 i 15. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Groma-
dzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko pi. czty. na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i
inseraty się przyjmują

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY
reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety”
od wiersza drobnym pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent.
za każdorazowe umieszczenie.

Kongres albo wojna!

Tak formułowano w pierwszej chwili myśli główną francuską mowę tronową. Przypadek bowiem umyślny czy nieumyślny sprawił, że małe trzy słówka z mowy tronowej zgubiły się, odbywając dnia 5. listopada drogę po telegrafie z Paryża do innych stolic Europy, a mianowicie do Wiednia, i znalazły się dopiero nazajutrz w dziennikach francuskich, tak że dopiero w kilka dni pomiarkowano się, jak wielką różnicę te trzy słówka stanowią w znaczeniu mowy cesarskiej.

Oto w dosłownym brzmieniu mowy cesarskiej, podanej tak przez pisma polskie jak i przez niemieckie, ustęp o dwóch drogach, kongresowej lub wojennej, brzmi:

„Dwie drogi stoja otworem: jedna prowadzi do postępu przez pojednanie i pokój, druga prowadzi na nieszczęście, do wojny, przez upór w podtrzymywaniu walącej się przeszłości.”

W tem brzmieniu była w tym ustępie zapowiedź, że jeżeli nie przyjdzie do kongresu, lub jeżeli na kongresie nie przyjdzie do pojednania, to cesarz Francuzów grozi natychmiastową wojną.

Tymczasem dzienniki francuskie przyniosły ten ustęp z małą odmianą, ale ta mała odmiana zupełnie inne znaczenie nadaje całej mowie:

„Dwie drogi stoja otworem: jedna prowadzi do postępu przez pojednanie i pokój; druga prowadzi na nieszczęście, wcześniej lub później, do wojny przez upór w podtrzymywaniu walącej się przeszłości.”

Z takim dodatkiem: wcześniej lub później, następ ten, zamykający całorozumowanie mowy tronowej, będącej jej koroną, ma więcej pokojowe znaczenie a przynajmniej nie zawiera żadnej groźby ze strony Francji, ani zapowiedzi bliskiej wojny. Cesarz nie zapowiada, iż gdyby przez kongres sprawa traktatów nie została załatwiona, on musi podnieść wojnę, lecz czyni wniosek, iż do wojny z biegu wypadków przyjdzie może wcześniej lub później, za rok lub lat kilka, gdy sprzeczne interesa w skutek uporu w podtrzymywaniu walącej się przeszłości się zetną.

A zapowiada tę wojnę, wcześniej lub później wybuchnąć mogącą, w chwili, gdy morderze, grabieżce i wyludnianie w Polsce Moskwa przeprowadza z coraz dzikszą srogością i na obszerniejszą miarę, gdy już sam od sześciu miesięcy domagał się od Moskwy zawieszenia broni, aby położyć okrucieństwu koniec.

W ogóle powiedzieć można, że myśl kongresu wobec powstania w Polsce i tego czego się po rokowaniach dyplomatycznych z Moskwą i dumnych jej odpowiedziach spodziewano, jest nie postępek w sprawie polskiej, ale odsunięciem jej chwilowo na bok. Sprawę polską załatwić może tylko wojna. Naród ostatnią krew przelewa na pobojowisku. Codzieli giną na stoku cytadeli lub po miastach i miasteczkach całej Polski i Litwy najszlachetniejsi synowie polscy, codzieli po kilkaset wybrańców wywożą na Sybir. Wsie idą w perzynę, rabunek moskiewski ogółca kraj z wszelkiego mienia. Cała Europa oburzona na Moskwę. Moskwa moralnie została izolowana. Rządy i narody stoja po stronie niebezpieczliwej Polski. Zanim czynnie ujmą się za nią, próbują trzy najpotężniejsze mocarstwa trzy razy coraz silniejszych przedstawień w Petersburgu i otrzymują dumną, odmowną, obrażającą odpowiedź. Więc im nie pozostawało jak wojna, i to szybka, stanowcza, i to wojna polska.

Tymczasem cesarz Francuzów w mowie tronowej stawia alternatywę; mówi, iż trzeba było albo wojnę prowadzić, albo milczeć. Nam się zdaje, iż ta druga alternatywa dla cesarza Francuzów była niemożliwa. Milczeć dla niego w sprawie polskiej, znaczyło to abdykować. Więc była tylko alternatywa: albo wojna z Moskwą, albo układ z Moskwą. Wojny nie chciał, czy nie mógł prowadzić, więc uznał potrzebę układu. Lecz że po dumnej odpowiedzi moskiew-

skiej układ bezpośredni był niemożliwy prawie, więc wnosi układ przez kongres.

Lecz na kongresie tym mają i inne sprawy europejskie być podniesione. Układ bowiem o jedną sprawę, nie da się przeprowadzić osobno. Układy to ustępstwa wzajemne, to kompensacje wzajemne. Więc potrzeba więcej spraw traktować, aby móżd ustępstwami wzajemnymi się wyrównać.

Dla tego to Moskwa propozycję kongresu przyjmuje najpierwsza, bo kongres ma przynieść do skutku układ między nią a Francją. Inne kwestje będą dla tego traktowane, aby tak Francję jak Moskwę za ustępstwa wynagrodzić można. Austria, Prusy, Anglia waha się w przystąpieniu do kongresu, bo się obawiają, aby sprawa polska nie była kosztem Austrii lub Prus, lub wzmocnieniem potęgi francuskiej załatwioną.

Zamiast wojny więc o Polskę, nastąpić mogła jedynie na kongresie targa o Polskę. Im mniejszymi ustępstwami w sprawie polskiej kontentowałyby się Francja, tem większe może sama otrzymać ustępstwa dla siebie. Jedynie powstanie polskie przez swe rozmiary i trwałość, może być niejakim regulatorem tych targów.

Jeżeliby upadło, targ byłby łatwiejszy i kongres zakończył by się mógł pokojowo. Jeżeli trwać będzie i wzmacniać się, targi będą trudniejsze i kongres zakończyć się musi wojną.

Kongres europejski więc w odniesieniu do sprawy polskiej i do powstania polskiego jest nową zwłoką. Zamiast wojny, która powinna była z biegu rzeczy już się wszcząć, jest teraz perspektywa, że jeśli powstanie trwać będzie silnie, do wojny przyjdzie powinno.

Zawsze więc i zawsze ośią sprawę polskiej jest trwałość powstania. Istnieniem swem udaremniło wszystkie zwłoki, sztucznie przez obie rękujące dyplomatycznie strony wywoływane. Istnieniem swem podobno przezwyńczy i zwłokę kongresową.

Sprawa polska za granicą.

Dzienniki wszystkich krajów zapełnione rozbiorem i ocenieniem dokumentu, który podług jednomyślniej opinii przeznaczony jest tworzyć epokę w dziejach Europy.

Mowa tronowa Napoleona III., wygłoszona dnia 5. bm. tonem dobitnym a spokojnym, wśród nadzwyczajnych ceremonii, bo wśród bicia z działo i dzwonów, w obecności ciała dyplomatycznego, gdyż specjalnie zaproszono i Budberga — sprawiła na Francuzach głębokie wrażenie. Tak w sali Luwru, jak i w całym Paryżu i Francji zapanała prawdziwy entuzjazm. Ustęp o niestnieniu traktatów z r. 1815, przyjęty Izby oklaskami kilka minut trwającymi, a okrzyki „niech żyje cesarz” powitały monarchę z uniesieniem niesłychanym, gdy opuściwszy Luwr wracał do Tuileries. Powiadają, że Napoleon sam nie mógł się wstrzymać od okrzyków radości. Gelda zawiesiła swe czynności na chwilę, aby się dosłuchać końca mowy, poczem wszystkie papiery spadły.

La France powiada, że dzień 5. listopada stanie się pamiątką napoleońską, wobec niezmiernej doniosłości słów, powiedzianych od tronu. „Co najbardziej charakteryzuje mowę tę, to wyrazy, które wybrańcem głosowania powszechnego, rzekł o traktatach z r. 1815, jako o kławie cywilizacji, swobody ludów i honoru francuskiego. „Nie masz traktatów z roku 1815.” Wyrazy te, przyjęte z uniesieniem przez Izbę, nie są wyzywem, lecz odezwą do mądrości rządów, do najwyższego interesu panujących, aby się pogodzili z wymagalnościami ducha czasu. Tym sposobem wedle myśli cesarskiej sprawa polska traci swój wyłączenie drażliwy i groźny charakter. Staje się częścią położenia ogólnego, które cesarz skreślił z otwartością, nie lekającą się żadnych niebezpieczeństw i odpychającą od siebie wszelki rodzaj polityki awanturniczej. Jeżeli Europa chce pokoju, nateneczas musi przekształcić żywioły swej organizacji politycznej, musi usunąć nadużycia, wyswobodzić tych, którzy cierpią, aby uwolnić tych, co się buntują. Nie do gwałtu więc apeluje cesarz, lecz do rozumu. Nie przez wojnę, lecz przez wyrok europejskiego sądu

rozejmczego mają być sprawy bieżące załatwione. Cesarz potępił dziś z równą siłą zuchwałość tych, którzy go usiłują porwać, jako też egoizm i bezsilność, które przyprowadziły nie jedno już państwo o zgubę. Cesarz nie potrzebuje sławy zdobywczy. Byłoby to rzecz fatalną dla społeczności teraźniejszej. Cesarz pojmuje, że będąc dziedzicem pogromcy Europy, misją najszlachetniejszą, jaką mu przeznaczyła Opatrzność, jest: świat uspokoić w ten sposób, aby używać swej potęgi do wywalczenia wszędzie zwycięstwa, gdziekolwiek uciskione jest prawo i sprawiedliwość.”

L'Opinion nationale przymierza oczywiście sens całej mowy o nieegzystencji traktatów z r. 1815. do sprawy polskiej, wnosząc, że jeżeli kongresowi nie uda się odbudować Polskę na nowych podstawach, uczynić to będzie musiał miecz.

La Patrie uważa, że nigdy jeszcze może nie odsłoniła się lepiej potęga jenuzsu politycznego, który rządzi Francją, jak tego roku. Francja będzie sprzymierzona ludów uciskionych; na to Napoleon dał swe słowo cesarskie. Dla Francji główną alternatywą teraz jest: albo tryumf Moskwy t. j. „odbudowanie gmachu podminowanego czasem” — albo tryumf Polski t. j. europejska inaukuracja postępu na polu wolności i cywilizacji. Zaproponowany jest kongres. Od przyjęcia tej propozycji zależy będzie pokój lub wojna! „Pokój albo wojna, oto wołanie Europy młodej do starych dworów sprzymierzonych, wołanie, które odtętni w Berlinie, w Wiedniu, w Rzymie w Wenecji, oto krzyk, mieszący się z płaczem Polski! Nie wiemy co na to powie Europa z r. 1815, ale dość dla nas, iż w mowie cesarza znajdujemy myśl wielkiego narodu. Traktaty z roku 1815 przestały istnieć wnet Polska przestanie cierpieć!” Artykuł jest półrządowy z podpisem p. Dréolle.

La Presse moskiewska przyznaje, że mowa napoleońska otwiera nową erę pokoju i cywilizacji!

Opinię dzienników angielskich podajemy w Ostatniej poczcie. Nieprawda jest, co donosił przedwczoraj telegram tendencyjnie sfalszowany, aby one odrzucały kongres.

Wrażenie wywarłe w Wiedniu mową napoleońską Morgenpost tak charakteryzuje: „Wycie i zgryzanie zębów wywołała ona w obozie reakcjonistów. Półliberałowie z drżeniem serca i palpacją oczekują wypadków, które światem zatrząsą. Zwolennicy konstytucji lutowej, którzy w utrzymaniu pokoju upatrują gwarancję rozwoju konstytucyjnego, chcieliby dosłyszeć strun pokoju w tej mowie. Lecz ogół ludności wiedeńskiej wszelkich odcieni z zadowoleniem osłuchiwał czytając mowę Napoleona. Wszyscy wnoszą z niej, że Polacy otrzymają rychłą pomoc. Jeszcze Polska nie zginęła! cały Wiedeń wtóruje temu okrzykowi, przypisując mowie cesarza Francuzów znaczenie absolutnie wojenne.”

Ks. Metternich wyjechał w sobotę do Paryża, zapewne z instrukcjami względem kongresu.

Przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę na fałszywe pogłoski, pochodzące bez wątpienia ze źródła moskiewskiego, o posłannictwie Milutyna ze swięta dygnitarzów do Warszawy. Agenci moskiewscy nadużyli w tym względzie dobrej wiary dzienników wiedeńskich Wanderera i Wiener Lloyd'a, podsuwając opinii publicznej domysł wcale nieuzasadniony, że Milutyn nadeiagnął do Warszawy dla układów z przywódcami polskimi, i że rząd moskiewski stara się u gabinetu wiedeńskiego o uwolnienie j. Langiewicza z twierdzy, mając nadzieję za pośrednictwem byłego dyktatora przyjąć do zgody z Polakami. Wanderer z 7. b. m. zawiera drugą korespondencję tego rodzaju, donoszącą, że Milutyn nie wskórawszy nic w Warszawie, wyjechał podobno do Paryża, aby traktować z członkami tamtejszego komitetu polskiego. Z powodu wnieśzania nazwiska jen. Langiewicza do tych robót, wyśtosował tenże list do redakcji Wanderera.

Oto co pisze Wanderer z d. 8. b. m.: „Do szło nas od generała Langiewicza następujące pismo własnoręczne:

„Do szanownej redakcji Wanderera.
„W przedpołudniowym wydaniu nr. 303 Wanderera wyczytałem korespondencję z Warszawy pod dniem 30. paźdz. b. r., zniewalającą mnie do następujących sprostowań i uwag.

„Na dniu 29. kwietnia b. r. podałem do sądu pruskiego prośbę o uwolnienie mnie od poddaństwa pruskiego. Na dniu 17. września b. r. rząd pruski zadośćuczynił mej prośbie, gdy mimo najściślejszych badań nie dopatrzono powodu prawnego do odmówienia za-

danego przeze mnie uwolnienia. Nie wchodzę bliżej, czy „uwolnienie to najbardziej popieranem było przez rząd moskiewski,” o czem nie wiem, lecz tyle dodać mogę, że osoby przychylnie dla mnie, a więc nie moskale lub ich przyjaciele, popierali silnie moją prośbę. — Nie dziwiłbym się, gdyby krzewiono w Warszawie fałsz o moskiewskiej dla mnie protekcji. Nieufność i podejrzliwość rozniecać w obozie polskim, jest osławionym sposobem polityki moskiewskiej.

„O istnieniu w Warszawie „komisji pokojowej,” mającej przeprowadzić do skutku kompromis między Moskwą a Polską, w którym miałbym być obranym na „barasznika” — o tem wszystkim dopiero z nr. 303 Wanderera dowiaduję się, nie wątpiąc wszakże o istnieniu takowych baśni.

„Dzisiaj, kiedy wszelkie rozporządzone armie moskiewskie i najwyuzdańsze barbarzyństwa nie zdołały przełamać oporu silnego Polaków, kiedy pieniąż moskiewski, sypany hojnie w stolicach europejskich, nie uszczuplił nawet w najmniejszej części sympatyj ogólnych dla Polski — dzisiaj, dopiero obłudnie udaje rząd moskiewski miłość pokoju i skłonność do koncesyj. Dowodzi tem jedynie rząd moskiewski, że jego głośne wyjeżdżanie i pawienie się straszną potęgą zbrojną Moskwę, ma na celu zastraszanie Europy.

„Urządzenie „komisji pacyfikacyjnej” i gotowość do układów ma na celu zadanie, stworzyć stronnictwo antywojenne w obozie polskim i osiągnąć adresy od osób kierujących, aby z nimi się umawiać, lub raczej aby ich powiesić. Zostanie wszelako środek ten bezowocnym, podobnie jak poprzednio. Powieszono już, rozstrzelano lub wywieziono mnogo członków Rządu narodowego, nie dowiedziawszy się o ich właściwym charakterze, i choćby nawet wywieziono całą ludność warszawską, niepodobniestwem jest wykorzystać Rząd narodowy, jak długo trwa powstanie, jak długo naród walczyć chce i może.

„Nie uda się Moskwie stworzyć stronnictwa pokojowego w Polsce. Polacy, zagrożeni w swej narodowości od Moskwy, walczyć będą póty, póki jeszcze jeden zdolny do broni żyć będzie na ziemi polskiej obywatel; gdy i ten ostatni zginie lub uwięzionym zostanie, wtedy walka ustanie, oczywiście bez układów pokojowych: między despotą a niewolnikiem przygnięcionym nie mają miejsca układy. — Wtedy Europa mówić będzie: Polska już nie istnieje. Duch narodowy, nie mogą objawić się na zewnątrz, schrońni się do wnętrza życia rodzinnego: kobiety polskie rodzić i chować będą wojowników polskich, a następna generacja załmi dalszą poświęceniem i czynami bohaterскими.

„Takie jest zdanie moje o skutku usiłowań pacyfikacyjnych Moskwy. Słów kilka jeszcze o dyktaturze.

„Rząd narodowy polski nie ma potrzeby ustanawiać dyktatury, będąc sam najabsolutniejszą dyktaturą, jaka kiedy istniała, ponieważ jest identycznym z wolą narodu. Równie nie potrzebuje „oficjalnego zastępcy” w własnym kraju, będąc widomym i widocznym całemu narodowi; rządowi zaś moskiewskiemu wtedy dopiero Rząd narodowy widomym będzie i zdolnym do układów, kiedy wojska moskiewskie opuszczą Polskę, t. j. kiedy cofną się na powrót za Dniepr i Dźwinę. Każdy Polak, któryby się poważył wejść dzisiaj w układy z Moskwą, zostałby stawionym przed trybunał narodowy.

„Baśnie warszawskie oburzyłyby mnie, gdybym nie był przekonany, że pochodzą ze źródła moskiewskiego. Głosząc o mnie, jakoby ja, dawny powstaniec, wchodził w układy z Moskwą, chcianno osłabić wiarę w walkę obecną, chcianno tudzież zdyskredytować mnie wobec narodu polskiego na przypadek, gdyby rząd austriacki pozwolił mi udać się do Szwajcarii, co by niezawodnie znowu przypisywano protekcji moskiewskiej. — Nie mogę wierzyć, iżby rząd moskiewski żądać mógł kiedykolwiek uwolnienia mego w celu układów (moskiewskich), również nie przypuszczam, iżby moje przyszłe uwolnienie mogło być motywowane powyzszymi celami układów; mimo to poczuwam się do obowiązku oświadczyć, jako w usiłowaniach pacyfikacyjnych Moskwy przyznaję, iż nie wezmę udziału, i że tylko w charakterze byłego powstaniec do moskiewskim wydanym być mogę.

„Spodziewam się, że szanowna redakcja raczy łaskawie umieścić niniejsze pismo moje ku sprostowaniu mylnej korespondencji z Warszawy z 30. paźdz. b. r. w numerze przedpołudniowym 303.

Josefstadt, 5. listopada 1863.

M. Langiewicz.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 6. listopada.

—?— Sprawy Rady państwa pełną w o-
bec tak poważnego głosu, jak napoleońskiej
mowy tronowej. Mając jednakże obowiązek prze-
słania wam sprawozdań z jej czynności, chcę
obowiązku tego dopełnić i powiedzieć wam, iż
na dzisiejszym posiedzeniu Izby niższej dano p.
Neupauerowi ze Styrii czternastodniowy urlop; za-
powiedziano posiedzenia wydziałów różnych i
przystąpiono w końcu do porządku dziennego,
którego wczoraj nie ukończono — do zapomo-
gi dla Węgier. Po przyjęciu tytułu, rozpoczęto
rozprawę szczegółową. Na wniosek prezydenta
dyskusja obejmuje pierwsze trzy artykuły, za-
warte w projekcie wydziałowym.

Mende stawia wniosek, stosowny do wczoraj-
szego motywowania swojego. Chce on, aby z
przyczyny nędzy niektórych części kraju węgier-
skiego, rządzonej tegorocznym nieurodzajem,
zezwolić na 30 milionów pożyczki nadzwyczajnej,
z funduszu krajowego węgierskiego, z tym
dodatkiem, iż od pożyczki tej nie będzie się
pobierało procentów aż do ostatniego grun-
dnia 1865; od stycznia 1866 zaś pożyczka ma
być oprocentowana i w 6 następnych latach spła-
coną. Mühlfeld stawia trzy wnioski: podwyższe-
nie pożyczki na 30 milionów; objęcie w niej po-
siadaczy większych i uczestnictwo w niej towa-
rzystw prywatnych i kolejowych. Rechbauer pro-
ponuje także dać 30 milionów i załatwić całą
sprawę pożyczki i użycia jej drogą ustawodaw-
czą z sejmem węgierskim, który rząd zwołać
powinien, choćby już tylko dla samej pożyczki.
Mende poprawia się, i ewentualnie zniża pożycz-
kę do 20 milionów.

Aldulean wychodzi znowu z wnioskami,
stawianiem w wydziale, życzy sobie, aby od
pożyczki nie wykluczać obywateli ziemskich a
pożyczkę przyjąć w kwocie 25 milionów. Hopfen,
człowiek czysto ministerjalny, przemawia za
wnioskiem wydziału, stara się zbijać Mendego
a szczególnie Rechbauera, utrzymuje, iż tu nie
chodzi o zapomogę dla kraju, tylko o zapomogę
dla obywateli państwa poszkodowanych. Utrzy-
muje dalej, że Rada państwa nie może wdawać
się w pożyczkę za sejm węgierski, a potem mu
ją narzucać. Kuranda oświadcza się przeciw
wnioskowi Rechbauerowskiemu, chcąc prakty-
cznej, a nie idealnej pomocy dla cierpiących,
gdyż do zwolnienia sejmu węgierskiego trzeba by
przynajmniej 4 miesiące czasu, a tymczasem
nędza bardzo nagli. Kaiser mówi o poprawkach
Mühlfelda i powtarza mniej więcej to samo, co
Hopfen, sprzeciwia się tylko udziałowi towa-
rzystw prywatnych w pożyczce.

Gross powiada, że w obecnej sprawie nie
chodzi o cele polityczne, tylko o nędzę, prze-
mawia za 30 milionami, schodzi na użyteczność
robot publicznych, boć te w podobnych wypadkach
uznaje za najwłaściwsze. Skene nadmienia o tru-
dnościach, z jakimi przychodzi do kapitałów.
Ale pomimo tego myśli, iż kapitałami, a nie tak
razdkiem, nie zawsze się przecież potrafi dojść
do zamierzonego celu. Dla tego nie sądzi, że
się niemi umie Węgrów; czemu inszem dąłoby
się to daleko prędzej skutecznie. Jako prze-
mysłowcowi, chodzi mu najwięcej o pieniądze, i
tych nie chciałby nikomu dawać, a tem mniej
towarzystwom kolejowym, Berger przemawia za
30 milionami bez pałsu i bez realistyckości,
jako dwóch ostateczności, między którymi radby
zajął środek; przemawia gorąco za przyjęciem
wniosku Rechbauera i Mendego w niektórych
punktach i wspomina w końcu o mowie tronowej
Napoleona, jako o zdarzeniu w obecnej chwili
najwłaściwszym. Nawiasem dodaje tutaj, iż wła-
śnie dla lepszego zrozumienia mowy p. Bergera,
wspomniałem o mowie rzeczowej na wstępie
niniejszej korespondencji.

Teraz zabrał głos pan Rechbauer i tłumaczy
znaczenie wniosku swojego. Hopfen zbija Ber-
gera i Rechbauera. Ryger wyrzuca Bergerowi,
jakoby sobie obrał stanowisko docenta i chciał
w państwie zaprowadzać dualizm, który z obo-
wiązuje ustawą się nie zgadza. Utrzymuje, iż
od rządu wymagane 30 milionów nie stanowią
kapitału politycznego, ale są czystą zapomogą
dla biednych, zniszczonych nieurodzajem oby-
wateli. Wtem żąda głosu pan Kromer, radca
sądowy z Krainy i wyraża swój ból, który uczuł
w sercu swoim, w czasie wspomnienia berger-
owskiego o mowie tronowej paryskiej. Tym
bólem serca chce się z Izłą podzielić i oświad-
cza, iż nie lekka się żadnych zewnętrznych in-
wazyj i tuszy sobie, że jakkolwiek ludy rakuz-
kie między sobą mogą być poważnione, a
więc i Węgry, na odgłos taki staną jak jeden
mąż i odeprą mężnie wszelkie targnięcia się
na całość drogiego państwa. Pan Kromer mówi
to z energią i potężnie machał rękami na wszyst-
kie cztery części świata. Berger odsyła go do
sprawozdań stenograficznych.

Plener powiada, iż sprawa obecna jest
sprawą całego państwa, a przyczyną takowej
cierpiąca ludzkość. Przechodzi potem pojedyn-
cze rubryki, żąda 30 milionów na pokrycie
potrzeb, nie wyklucza z niej obywateli większych
ani też kolejowych i innych towarzystw; w
ogóle radzi przyjąć projekt rządowy. Stamm
zbija i Mühlfelda i inszych; p. Scherling uważa
to, z tego samego stanowiska jak p. Plener, za
zapomogę dla biednych; ale przy końcu wyznał,
iż kto od państwa coś bierze, ten się go nigdy
nie wyrzecze. Przy głosowaniu wniosek Rech-
bauera upadł, za którym nasi głosowali, rów-
nie upadł wniosek Mendego; wniosek wydziału
przyjął, a zatem artykuł I, II i III. W tym
ostatnim przyjęto tylko opuszczenie wyjęcia oby-
wateli większych wedle wniosku Mühlfelda, a
objęcia towarzystw prywatnych i kolejowych nie
przyjęto. Ogólna zapomoga dla Węgier wynosi
tedy 20 milionów wedle wniosku wydziałowego.

Potem przyjęto artykuły IV. v. VI. i VII., mó-
wiące o sposobie pożyczania stronom pieniędzy.
Również przyjęto całe prawo ze zmianą jedną
co do większych obywateli, przy trzecim czy-
taniu.

Jutro posiedzenie następne (nadzwyczajne).
Na wniosek p. Plenera porządek dzienny: po-
życzka rządowa. Zamknięcie posiedzenia o 2.
godz. po południu.

Wiedeń 7. listopada.

—?— Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu
z wczorajszego posiedzenia niższej Izby Rady
państwa, zapowiedział prezydent posiedzenia
wydziałów i ogłosił przedłożony projekt ministra
finansów. Potem przystąpiono zaraz do porządku
dziennego, czyli do sprawozdania wydziału finan-
sowego względem żądanej pożyczki w kwocie
96 milionów, jako deficytu tegorocznego.

Minister finansów chce bowiem na pokrycie
niedoboru tegorocznego: 34.000.000 złr.; na za-
pomogę dla Węgier: 30.000.000 złr.; na ściąg-
nięcie dziesięciokrotności papierowych: 12.000.000 złr.;
na umorzenie asygnat częściowych hipotekar-
nych: 20.000.000 złr. — razem 96 milionów.
Sprawozdawcą Taschek. Czyta sprawozdanie
drukowane.

Do rozpraw ogólnych nikt się nie zapisał i
nikt też nie żądał głosu; widać, że się przy za-
pomodze węgierskiej już wygadano i wysier-
dzono. Z tego powodu przystąpiono do szczegó-
łów; lecz i tu nie zabierał nikt głosu. Wydział
finansowy zaś wnosi, aby a) dać na pokrycie
niedoboru w r. 1864 15.000.000 złr., b) na za-
pomogę węgierską, co już wczoraj przyjęto:
20.000.000 złr., c) na częściowe ściągnięcie dzie-
sięciokrotności papierowych z obiegu: 8.000.000 złr.,
d) na powiększenie zapasów kasowych: 6.000.000
złr., e) na umorzenie częściowych asygnat hi-
potekarnych: 20.000.000 złr., — razem zaś 69
milionów.

Wniosek ten wydziału przyjęto; równie jak
i wstępne artykuły II. III. IV. V. VI. VII. i
VIII. całkiem bez uwag, a więc niemo — bez o-
twarcia ust. Tym sposobem wyczerpnął się dziś
porządek dzienny; a najkontentniejszy z dzie-
łówek w całym zgromadzeniu był dziś niezapre-
czeni p. Plener, który dostawszy uchwałę na
69 milionów od zwykłe bardzo gadatliwiego, a
dziś właśnie milejącego Izby i schowawszy do
kieszeni, wyniósł się natychmiast z Izby i szcze-
ził. Aby przeciwieć czemuś jeszcze zajął Izbę, wnosi
prezydent, iżby wyśmienicie można ułożyć i wy-
brać wydział do przedłożonego projektu urzęd-
owego względem politycznej organizacji państwa;
na co Izba bardzo chętnie przystała.

Ponieważ wniesiono wydział, mający się
składać z 9 członków, przeto wypadało ich wy-
brać. Przerwano tedy posiedzenie na 10 minut
dla porozumienia się. Po upływie tychże przy-
stąpiono do wyboru i wybrało: Taschka, Po-
chego, Derbitscha, Herbsta, Rechbauera, Zyb-
likiewicza, Litwinowicza i Sartorego. Jeden czło-
nek brakując, przystąpiono do powtórnego gło-
sowania, i tu nikt nie otrzymał dostatecznej większo-
ści. Przy trzecim głosowaniu wybrano Wenischa.
Tu przychodzi zrobić krótką uwagę, że po raz
pierwszy zdarzył się wypadek zmienienia dekoracji
scenicznej w Izbie. Kiedy bowiem miano
przystąpić do wyboru w mowie będącej komisji,
Siedmiogrodzianie, wezwani przez prezydenta,
opuszcili Izbę. Pożyczka 69 milionów, to pełna
Rada państwa; a organizacja polityczna, to czyn-
ność Rady szerszej. Otóż to ściśle zastoso-
wanie się do ustawy lutowej! Piękny pomysł,
nie ma co powiedzieć.

Następne posiedzenie we wtorek; porządek
dzienny: koncesja dla kolei lwowsko-czernio-
wieckiej. Przecież koncesja ta stanęła sama je-
dna raz już na porządku dziennym i zapewne
zapełniła nie zostanie, jak pierw. Zamknięto
posiedzenie o godz. pół do 1szej po południu.

Poznań 7. listopada.

—?— Że i Prusacy nie zawsze przebiegają w
środkach, by dojść do celu, co wreszcie najlepiej
udowodnił w swoim czasie poseł Niegolewski,
może wam następny fakt, obok tych które wam
w przeszłym podaliśmy liście, potwierdzić.

Przy rewizji wojskowej dnia 2. b. m. w do-
brach generała Chłapowskiego i jego synów, mia-
nowicie we wsiach Turwi, Kopaszewie, Maniesz-
kach, Rębiniu, Szóldrach i Brodnicy, po bezsku-
tecznym przeszukaniu wszystkich możliwych ka-
ciłków i kryjówek, oficer, dowodzący oddziałami
przetrasującym wioskę Rębini, usiłował przeku-
pić datkiem pieniężnym miejscowego stróża, by
mu powiedział, czy i gdzie jest przechowana
broń i przybory wojenne dla powstańców. Zdaje
się, że podejrzano pp. Chłapowskich o ukry-
wanie zakazanych tych przedmiotów, gdyż nie-
tylko że przy rewizji nie oszczędzono nawet
sypialnych pokoi synowych generała, które obie-
dnie co dopiero wyszły ze słabości, ale także i
rzemieńce, nad którymi pracowali właśnie rymarz
w oficynie w Brodnicy, sporządzając polskie
zabrano wszystkie pod pozorem, że mogłyby po-
służyć na pendenty do pałasy. Przetrasanie
to w dobrach pp. Chłapowskich miało nastąpić,
wedle wiarogodnych doniesień, wskutek denun-
tacji jakiegoś włóczęgi, który poprzednio uda-
wał powstańca, a którego przy rewizji miało
wojsko z sobą przebranego za żołnierza.

Podobne rewizje tak często ponawiają się
u nas, że już mało na nie zwracamy uwagi,
gdy drobnotkowie przykrości wśród dzisiejszych
krwawych na polskiej ziemi wypadków, żadnej
nie mogą mieć wagi. Wspominamy przecież cza-
sami o nich na dowód, że i pruskie konstytu-
cyjne władze potrafią dokuczać, a szynkę prze-
trąsania, na wzór moskiewskich szprymierzeń-
ców, do wysokiego posunęły stopnia doskona-
łości. I tak w Jaraczewie i Borku, miasteczkach

należących do pp. Zygmunta Jaraczewskiego,
który oskarżony o zbrodnię stanu schronił się
za granicę, i barona Grävego, którego trzymają
w więzieniu Hausvogtei w Berlinie, dotąd wszy-
stkich przyjeżdżających i wyjeżdżających rew-
dują. Rewizję zaś tę tak ściśle odbyto w osta-
tnich dniach przy wyjeździe z Jaraczewa pani
Górzeńskiej, że otwarłszy kufry, wszystkie suk-
nie i bieliznę po kolei przetrząsano. Inną razą,
lecz było to już dawniej, zatrzymawszy pojazd
pani Zychlińskiej z Brodnicy, jadącej z p. Nie-
golewską celem urzędowania szpitalu dla rannych
powstańców, nasładować zapewne sposób użyty
przez Wittgensteina w Augustowskim, rozka-
zano paniom tym zdjąć pończochy i obowie,
szukając zakazanych papierów.

Do wiadomości z Prus Zach., które wam do-
nosiłem, dodam i ten szczegół, że przed same-
mi wyborami wydał ks. biskup Marwicz, znany
zresztą z nieprzychylnego Polakom usposobienia,
okólnik zalecający duchowieństwu wpływać na
lud wiejski, by wybierano zgodnych z wolą mo-
narchy posłów. W skutek tego zdarzyło się, że
w powiatach złotowskim i waleczowskim, które są
przeważnie z katolików złożone, niektórzy księ-
ża zgodzili się na wybór „niekatolików“, rad-
ców ziemianskich v. Weichern i hr. Eulenburg,
zagorzałych członków stronnictwa feudalnego, i
namawiali chłopów, by za nimi głosowali. W
agitacji tej niepolskiej i ludowi naszemu już
dla tego samego przeciwniej, że kandydaci byli
ewangelikami, odznaczyli się księża: Cichocki z
Zakrzewa, Polachowski z Głubczyna, dziekan Fre-
rych z Krajenki i inni. Mimo opozycji wielu wo-
łosian, którzy się połączyli z obywatelstwem, pp.
Weichern i Eulenburg otrzymali przy wyborach
większość głosów. Dotąd nie zgodzono się je-
szcze stanowczo, jakich kandydatów postawią w
Gnieźnie i Murowaniej Góslinie przy powtórnych
wyborach na miejsce pp. sendyka Wegnera i
sejdnego Łyskowskiego, którzy przyjęli ofiaro-
wane im posełstwo w Łabiszynie i Brodnicy. Na
pierwszej linii znajdują się proponowani pp. Bo-
gusław Łubieński i ks. Cyprjan Jarochowski, obaj
uwięzieni w Berlinie; w dalszym planie mówią o
pp. Józefie hr. Potulickim, sędzim Twardowskim.
Ludwik Zychliński, Władysław Taczanow-
skim, Stanisławie Czarneckim i innych, z czego
się łatwo przekonać, że nie mamy braku w
ludziach, zdolnych prowadzić obronę praw wiel-
kiego Księstwa na sejmie berlińskim.

Zadziwiło was zapewne, że na liście posłów
naszych nie znaleźliście nazwiska szanowanego
powszechnie p. Łubieńskiego. Rzecz miała się
następnie. Obór p. Ł., który przeszedł razą przy
głosowaniu w Łabiszynie przeprowadzony zo-
stał za pomocą kompromisu z partją niemieckich
postępców, znalazł tą razą w ostatnich opo-
zycję dla tego, iż jest uwięzionym. Musiano za-
tem zrobić im ustępstwo, i zamiast p. Ł. obrano
p. Wegnera, na którego Niemcy się zgodzili.
Podobnie i w Lesznie cofnąć musiano kandyda-
turę p. Stanisława Czarneckiego, z przyczyn
stanowczego oporu powiatu wschowskiego, któ-
ry żądał mieć swym posłem dr. Metziga.

Ruch kościelny trwa w całym Księstwie i
nabożeństwa misyjne na uroczysku 1.000 letniej ro-
cznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, z
wielką na prowincję odbywają się okazalnością. W
ostatnich dniach października odprawiono w mia-
steczku Szrenie podobną uroczystość, której
przybycie znanego biskupa ks. Stefanowicza
wielkiego dodało blasku. W zeszłą niedzielę 1.
b. m. zakończono także samo nabożeństwo w
wspaniałym klasztorze filipinów w Gostyniu, a
wieczorem rzeżba iluminacja miasteczka po-
świadczyła przywiązanie tamednych mieszkań-
ców do wiary ojców i drogiej pamięci nar-
odowych.

Tymczasem z pogranicznych województw
zdała przedziara się do nas jęk okrutnie mor-
dowanych ofiar. Książę Wittgenstein przewyż-
sza niemal okrucieństwem Murawiewa i Berga.
Za jego rozkazem powieszono 4. b. m. w Wio-
clawku wśród lez i rozprawy spędzonego ludu
Mateusza Korfińskiego, pochodzącego podobno z
w. księstwa Poznańskiego, i Borkowskiego ro-
dem z Brzeźcia Kujawskiego. Pierwszego zbito
poprzednio niemilosierdzie w więzieniu, w obo-
ności adjutanta Wittgensteina, godnego współ-
nika jego zbrodni, kapitana Schwartza.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Znowu świeże i pomy-
ślne wiadomości o walce braci naszych
przeciw Moskwie. Dwa następujące odpisy
raportów dowodzą nam, że w głębi króle-
stwa Polskiego jest i odwaga i spryt partyzan-
cki — dwa niezbędne warunki pomyślności bo-
ju. Opis te wyjmujemy z *Dziennika Poznańskie-
go* i przytaczamy w całości.

Odpis raportu potyczki pod Grabowem,
stoczonej d. 29. października w nocy między
godziną 9. a 10. wieczorem pod wodzą pułko-
wnika Syrewicza.

„Oddział polskich ułanów z powiatów go-
styńskiego i sochaczewskiego zostając
pod dowództwem pułkownika Syrewicza, przy-
był dnia 29. października około godziny 9 do
Smale, gdzie miał zamiar zatrzymać się, lecz
odebrawszy wiadomość, iż Moskwa w liczbie 60
huzarów ochotników chce uderzyć na ten oddział
wpółnocnym z kozakami, których było przeszło
70, bez wypożyczku po marszu w jednej chwili
stanął gotowym do boju. Rotmistrz Kaźmierz
Grossmann dzielnie wykonał szarżę; wpadł do
miasteczka Grabowa z sztabowymi oficerami na
czele swego hufca, nie zastał już jednakże hu-
zarów, którzy dowiedziawszy się o tem, że na-
sza jazda dobrze uzbrojona, nabyto w celu zo-
bienia jakiegoś manewru i zaatakowania z innej
strony opuściła Grabów, gdzie zostali kozacy

sami. W samem mieście odbyła się walka, atak
prowadzony przez rotmistrza Grossmana wyko-
nany został jak najlepiej. Kozacy wypędzeni z
miasta uciekali, gubiąc i ciskając broń i lance.
W potyczce z naszej strony ani jeden nie poległ,
ludzi rannych nie było, tylko koń jeden ranny.
Ze strony Moskali zabity oficer kozacki i 4 sze-
regowych kozaków; rannych zaś od pałasy, jak
twierdzą okoliczni mieszkańcy, najmniej 30, z
których niewiadoma liczba ciężko rannych. W
bitwie tej, walce i pogoni kozaków odznaczyli
się: rotmistrz Grossmann, baron Puttkammer, po-
ręcznik Bielski, wachmistrz Bolechowski; z żoł-
nierzy szeregowych Buchwic, Jakubowski i
Głowacki. Zdobyto kozackich umontowanych ko-
ni cztery, tyleż janczarek, szaszek i lanc. W Łę-
czyce odbył się pogrzeb poległego kozackiego
oficera z wojskowymi honorami i powszechnym
żalem Moskali. O stopniu tego oficera niewia-
domo, lecz sądząc po tej żalobie wystawie po-
grzebowej wnosić można, że to był major ko-
zacki.

Odpis raportu z potyczki pod Strzeme-
szną, stoczonej dnia 2. listopada o godzinie 9 z
rana przez oddziały konne z powiatów gostyń-
skiego i sochaczewskiego, pod wodzą pułkownika
Syrewicza:

„Połączone oddziały polskich ułanów powia-
tu gostyńskiego i sochaczewskiego nocowały w
Kiernozu; a ponieważ nie było żadnej wiado-
mości o ruchu Moskwy, zanosiło się na noc spo-
kój, gdy o godzinie 2. z północy ze strony
Czerniewa w największej cichości moskiewska
piechota w ilości 3 rot tomackiego pułku z kosa-
kami liniowymi w liczbie 60, podchodzić zaczęła
do Kiernozu. Baczna pikietta nasza posłyszawszy
podchodzący moskiewski oddział, dała ognia, aby
się przekonać kto się zbliża, gdyż ciemność nocy
nie dozwalała rozpoznać. W skutek tego alar-
mu oddział mój stanął w pięciu minutach goto-
wym do boju. Wysłany podjazd, złożony z 8
szeregowców z wachmistrzem Kryza, z jazdy go-
styńskiej, podejrzując nieprzyjaciela nie tracił
czasu, lecz ogniem kilkakrotnym, skierowanym
w czarny punkt kolumny moskiewskiej zmierzyl,
na co Moskale odpowiedzieli gęstym rotowym
ogniem, który trwał przeszło pół godziny. Wach-
mistrz Kryza tylko trzykrotnie nakazał dać ognia
i natychmiast wrócił do oddziału, poczem zarzą-
dził odwrót ku stronie Studzienicy i w
największym porządku postępowy oddziały
swoją drogą, albowiem jasniej o ilości Moskali
się dowiedzieliśmy. Moskale zaś nie szedząc
rotowego ognia, powoli postępowali ku Kiernozu,
dokąd wpadli z hałasem i krzykiem „hura“, a
my o 2 wiorsty najmniej od nich, słyszeliśmy
jak Moskale szturmem zdobywali Kiernoz, w
której nikogo nie było oprócz spokojnych mie-
szkańców.

„Ze Studzienicy skierowaliśmy się ku Strze-
mesznej, gdzie znaleźliśmy dwie rotę piechoty
moskiewskiej i 80 kozaków. Odcinając ich
zakończony rotmistrz Grossmann wykonał szarżę na
nich w połączeniu z oficerami: rotmistrzem
Szenkiem, kapitanem Puttkamerem i poruczn-
ikiem Bielskim. Waleczni nasi żołnierze pędzili
uchodzących kozaków pół mili, lecz ci kierowali
się na piechotę swoją moskiewską, na którą nie-
spodzianie wpadli nasi i dlatego cofnąć się mu-
sieli, aby znowu kozaków odciągnąć. Dalej spo-
tkaliśmy w Woli Trembskiej moskiewską
piechotę w ilości 2 rot z 50 kozakami, którzy
widząc nasz oddział w porządku postępujący,
nie śmiali atakować, i w biały dzień, bo o go-
dzinie 1. z południa, uchodząc do wsi Woli
Trembskiej nieszczęśliwie na wiatr rotowego
ognia, kozacy zaś kryli się za piechotę, flan-
kując z daleka. My tymczasem swoją drogą
najspokojniej postępowaliśmy. Moskale postre-
łali chałupy chłopskie, pokrzywdzili wielu spo-
kojnych mieszkańców, i tem naznaczyli swój
pobód.

„Straty nasze w potyczce były następujące:
5 żołnierzy w czasie szarży; rannych było 14,
z tych kozacy doбили na miejscu 5, resztę tran-
sportowanych przez pocztowych rolników na-
padłszy, żądali od nich pieniędzy, których gdy
ci im dać nie mogli, podobiali ich, obdarłszy
nawet z bielizny.

„Przypadkowo odciętych w różnych punktach
napadły moskiewskie inne oddziały, i z pomie-
dzy tych jest rannych 8. Dobie ich nie mogli
Moskale, bo ci szczęśliwie zdołali się zrejtero-
wać w bezpieczne miejsca. Ze strony Moskali
poległo 22 na miejscu, a rannych wzięiono na
4 wozach; powrócili Moskale bez śpiewów, a
w raportach swoich władcom donoszą, że od-
dział mój zniszczony i rozproszony, co jest fałszem.
Jazda gostyńska pod dowództwem rotmistrza
Szenka, a sochaczewska pod dowództwem ro-
tmistrza Grossmana, egzystuje i gotowa stawić
czoło. Odznaczyli się oficerowie i rotmistrze
Grossman i Szenk, kapitan baron Puttkamer,
poręcznik Bielski; żołnierze jazdy gostyńskiej i
sochaczewskiej szli mężnie i walecznie; byłem
przy oddziale, jestem naoczny świadkiem tego
co podaję. Pułkownik Syrewicz.

Na najbliższym nas polu walki, w woje-
wództwie Lubelskiem, ruch wojenny obywa się
jakoś bez pomocniczych oddziałów i rozwija
energiją swoją tem więcej, im mniejszą ma na-
dzieję, jakkolwiek i kiedykolwiek otrzymać po-
moc z zewnątrz. Prócz 8 oddziałów, które 29.
z. m. w Turubiniu były zgromadzone a razem
do 3000 ludzi wynoszą, i oddział Ruckiego,
który z powodu słabości do Turubinia zdążyć
nie mógł, czynne są w Lubelskiem jeszcze na-
stępujące siły: Jnoszy, Suchodolskiego, Czyż-
ewicza i generała Kruka.

Kłamliwy raport ks. Witgensteina o utar-
czce pod Lwówkiem (w ostatnim numerze prze-
nas wspomnianej) donosi, że oddział Syrewicza
składał się z 300 ludzi, a banda moskiewska pod
dowództwem majora Kosagowskiego z jednej

kompanji piechoty i 50 kozaków (co razem czyni 200 ludzi), — dalej że powstańców zabito 40, raniono 60, wzięto do niewoli dwóch, zabrano cokołwiek broni i koni. Węć według tego raportu stosunek walczących 200 do 300, przyniósł ten rezultat, że o trzecią część silniejszy oddział polski zmniejszony został przez 200 Moskali o całą tę przewyższającą siłę.

Kłamliwość i bezcelność jasna!

Gazeta Polska powtarza za **Dziennikiem Powszechnym** raport z Łęczycy, że 17. z. m. o północy oddział zbrojny powstańców przybył do miasta Zgierza (na północ od Łęczycy) i zasilwszy się pieniędzmi z kasy miejskiej, ruszył w dalszy pochód.

Dalej, że 12. października oddział zbrojny kawalerji przechodził przez miasto Przedbórz (nad Pilicą w Opoczyńskim) i zabrawszy 6 miejscowych parokrotnych wozów, przeszedł przez Pilicę w Rawskie.

Kongresówka. Znowu szubienice! Wittgenstein poznał już i uwierzył, że system Murawiewa jedynie przystoi moskiewskiemu urzędnikowi, z całą więc znajomością rzeczy i wrodzonym sprytem Moskale rzuca się na nieprzyjaciół swoich. Dnia 4. t. m. o 9. godzinie przed południem we Włodawce zginęli na szubienicy w skutek wyroku przez Wittgensteina zatwierdzonego, dwaj powstańcy Korfini i Borkowski.

Blizsze wiadomości z Warszawy odwołują śmierć Ammery, ale utrzymują, iż w skutek uderzenia, przez Treptowa mu zadanego, znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Pewien moskiewski dziennik poświęca osobny artykuł dowodzeniu, że handel polski nadzwyczaj wiele zyskał przez wcielenie Polski w związek cłowy moskiewski, i że tylko temu wcieleniu mają Polacy zawdzięczyć, iż ich ekonomiczne stosunki nie podległy ruinie. Jestto sztych, godne moskiewskiego języka. Moskwa, która przez wiek cały systematycznie dąży do zamienienia bogatych ziem polskich w bezludną puszcę, wiedząc, że w żywotnej Polsce nigdyby panować nie zdołała, ta Moskwa żąda wdzięczności Polaków za ich dobrobyt ekonomiczny! Chyba te rzeki krwi, z jej przyczyny Polskę przepływające, powodują wzrost ekonomiczny! Za tę krew chyba mają być Polacy wdzięczni!

Invalidi moskiewski dowiaduje się z Warszawy, że „zabójca doktora Hermaniego doprowadzony został do zeznania; jest to niejaki Chodunowski.“ Gdy sobie przypomniemy, że zandarm, który wyrok trybunału na Hermanim spełnił, uszedł bezpiecznie, a Moskale uwięzili mnóstwo osób z hotelu i z ulicy, w tę sprawę zupełnie niewchodzących — to łatwo pojąć, co znaczy ten wyraz: „doprowadzony.“ Pierwszego lepszego z uwieczonych wzięli oni na tortury i mękami i katując „doprowadzili“ nieszczęśliwego do przyjęcia winy na siebie za czyn, w którym żadnego udziału nie miał; bo woli umrzeć na szubienicy w jednej chwili, jak kilka miesięcy w więzieniu śledczym być katowanym.

Dalej pisze ten dziennik o odkryciu drukarni przy ulicy Jasnej: „Ponieważ w domu tym było wiele mieszkających w gnieście numerów hotelowych, przeto wszyscy mieszkańcy w liczbie do 40 zostali przyaresztowani.“ Niech te słowa za przykład posłużą nielegalnym przyjaciółom Moskwy, jaka przyczyna jest jej dostateczną do dokonania gwałtu na niewinnych mieszkańców Warszawy. Loika moskiewska! Dlatego że mieszkanki były niby numerowane, więc wszystkich mieszkańców należało uwięzić.

Litwa. Jeszcze szubienice! Mieszkańcy białostockiego powiatu: szlachcic Jan Rogowski, włościanin Wincenty Oświeciński i urodzony w królestwie Polskim Ksawery Markowski, zostali uznani za winnych powieszenia szpiega strażnika Justynowicza i dwóch żołnierzy; pierwsi dwaj zamordowani przez powieszenie, a trzeci przez rozstrzelanie, 26. października, o godzinie 11 zrana w m. Choroszczy, powiatu białostockiego.

Za te morderstwa Moskwa uwielbia Murawiewa, niemniej tego, który stanowiskiem swoim sankcjonuje system murawiewowski, t. j. Berga. W październiku odbyła się suta uczta w Wołogdzie, na której wypróżniały się toasty i sypały mowy na cześć tych dwóch ludzi. Telegraf roznosił życzenia z Wołogdy do Wilna i Petersburga i odpowiedzi napowrót.

Kurjer Wileński z dnia 5. listopada uwiadomienia swoich czytelników, że zamiar Murawiewa, wybudowania pomnika poległym Moskalom na rachunek sumy zebranej z dobrowolnych ofiar, doprowadza się już do skutku. Kaplicę postanowiono wybudować na placu św. Jerzego, pod wezwaniem świętego apostoła św. Aleksandra Newskiego.

Ciekawo jesteśmy, czy długo jeszcze Moskwa będzie stawiała pomniki w Polsce i uczy wyprawiać na cześć jej katów.

Kronika.

Po ulicach miasta naszego odbywają się obecnie liczne aresztowania. C. k. organa policyjne zapytują się przechodniów dowolnie o paszporty lub karty legitymacyjne; w razie nieposiadania takowych odpowiadają do budynku c. k. policyi. Radzimy więc wszystkim mieć karty legitymacyjne przy sobie, jeżeli chcą uniknąć nieprzyjemności przesłuchiwań, lub przenoszenia się w kordęgardzie. Aresztowaniom tym towarzyszą zwykle liczne zbiegowiska. Notujemy tu sam fakt, wstrzymując się od wszelkich uwag.

Nabożeństwo żałobne. Dnia 29. października odbywano w Rymańowie za staraniem mieszczan tam-

tejszych nabożeństwo żałobne za duszę s. p. pułkownika Lelewela i za wszystkich w walce z Moskwą poległych. Katakfak był przybrany w symbole walki i męczeństwa. Obywateli i księży z okolicy, mieszczanie i lud wiejski zasłali gorące modły do Pana Zastępów za spokój poległych i uproszenie błogosławieństwa dla walczących.

Zebrań przy tem nabożeństwie składkę 44 zł. 37 c. a. w. przeznaczoną na pomoc dla rannych, doręczono redakcji **Gazety Nar.**

W **Łęgotynie** w obwodzie wadowickim, odbyło się także na dniu 6. b. m. nabożeństwo żałobne za dusze poległych na polu walki. Okoliczna, nielicznie zamieszkała tam szlachta i lud przepelniły świątynię Pańską. Rzęsiście oświetlony katafak z symbolizmem przystrojeniem uprzytomniał sprawę, za którą zasyłano modły.

Przy tem nabożeństwie zebrano 15 zł. 37 kr. w. a. dobrowolnej składki, na rzecz rannych, którą to sumę odebrała redakcja **Gazety Nar.**

Oprócz tego złożyła na ręce redakcji **za rzecz internowanych** p. Marja Rozwadowska 20 zł. a. w., a pan Henryk Bogdański złożone na jego ręce 50 zł. w. a., która to suma w połowie na rannych jest przeznaczoną. (Wszystkie te kwoty odebrała redakcja do rąk właściwych)

W sprawie pomnika dla s. p. **jen. Dwernickiego** donosi p. Walerjan Podlewski imieniem wysadzonego w tym celu komitetu:

„Podając do wiadomości szanownych rodaków, że na grobie w Łopatynie, ukończono pomnik z stosownymi napisami w marmurze wyrzeźbionymi. Zamiar wystawienia pomnika w jednym z kościołów lwowskich, musi być dla różnych ważnych przeszkód do późniejszego czasu odłożony.“

Dnia 6. b. m. **skazał** c. k. sąd karny w Krakowie za udział w powstaniu następujące osoby: p. Emanuela Starkla, ucznia uniwersytetu Jagiellońskiego na 14 dni aresztu (w areszcie śledczym przesiedział przeszło 5 miesięcy); p. Kajetana Chojnackiego na 10 dni aresztu; p. Wawrzynca Będowskiego na 7 dni i p. Michała Winiarskiego również na 7 dni aresztu. Pp. Kotapka, Jeleni i Jedrzejewicz skutkiem zapadłej uchwały uwolnieni zostali uwolnieni. Przeciwno temu odstąpieniu i przeciwko wyrokowi na p. E. Starkla założyła c. k. prokuratura rekurs.

(HD) **Z nad Skawy.** Dnia 29. z. m. aresztowano w Wadowicach p. Rajmunda Szuberta stolara z Kęt, który tam przybył za zakupnem desek i oczekiwał do Kęt odchodzącej poczty. Przyczyną było chyba to, iż fizio-nomia p. S. mająca wyglądać na powstańca, niepodobala się wachmistrzowi żandarmerji p. Józefowi Dresler.

Do rzadkich **kurjózów** zaliczyć należy korespondencję **Invalida rosyjskiego** z Warszawy z dnia 21. października. Według tej korespondencji nie ma już ani Rządu narodowego, ani pism tajemnych, ani żadnej żywej duszy w Warszawie, która by się powstaniem zajmowała. Korespondent **Invalida** tak szczegółowo rozpowiada o aresztowaniu **Invalida** miasta, o wynalezieniu drukarni i wszystkich papierów i aktów Rządu narodowego, jak gdyby sam był naczelnym wodzem tej zbirawskiej kompanji.

„Rzecz była prowadzona rozumnie i z wielką ostrożnością, mówi korespondent; porucznik Onoprienko przez trzy tygodnie ciągle śledził za drukarniami i nareszcie prace jego i policmajstra Rosińskiego uwięzione zostały pomyślnym skutkiem. Tyłko ich dwóch i trzech zaufanych policjantów wiedzieli o tem. Nauczeni doświadczeniem, nie wierzyli się oni przed starą policją, wiedząc że ta zapewne zdradzi i uprzedzi rewolucjonistów.“

Zaiste wielka musi być zaćność tych bohaterów policyjnych, kiedy tylko trzech zaufanych zdołał znaleźć do swej roboty. Zresztą między pięciami łatwiej sobie wymarzyć wielkie odkrycia, i łatwiej „uwięzić“ śledztwo pomyślnym skutkiem“ bo... ręka rękę myje, a zato krzyże i ruble posypią się jak z rogu obfitości. Lecz szkoda naszych uwag. Nie przerywajmy korespondentowi; oto co pisze dalej:

„Od 8 godzin zaczęły się aresztowania: robotnicy spokojnie wchodzili do pracowni, gdzie ich przyaresztowywano w wielkiej cichości i jednego po drugim odsyłano do cyrkułu.“

Znaleziono wszystkie rozporządzenia rządu rewolucyjnego od samego początku nieporządków t. j. od 1860 roku; blankiety i rewersa rozmaitego gatunku; własnoręczne kartki i rozkazy członków komitetu centralnego i rządu narodowego; blankiety dla mającej się zaciągnąć pożyczki wewnętrznej 40 milionów złotych, rozdzielone według wartości na 5 klas i wydrukowane na 5 różnokolorowych papierach; rozmaite rysunki rewolucyjne, itp.

Trzeba wiedzieć, że pożyczka rewolucyjna ogłoszona była na 15 milionów, a blankietów było gotowych na 40 mil. To dowodzi, że w „rzędzie są dobre finansowe głowy,“ niebardzo zastanawiające się nad finansami o peracjach tego rodzaju.

Po tej niespodzianej porażce, „rząd“ ogłosił na pociechę patriotów, że już wydane zostało postanowienie i przeznaczono 3 najgrzeźniejszych hultajów „z policyi narodowej“ dla odesłania porucznika Onoprienko do praców, co nie jest tak łatwym, gdyż za każdym oficerem policyjnym chodzi po dwóch zaufanych obrońców z policjantów, na których można zupełnie polegać.“

Ciesz się zacy korespondencie twoimi zdobyczami! Ciesz się, że twojego Onoprienka żaden z hultajów już nie dostanie! Ciesz się, że wykrył tak srogie oszukaństwo na 25 milionów w blankietach! Polaków cieszy, że przynajmniej uznajesz Rząd narodowy, zwąc go rządem; cieszy, że nie widzisz na swem czole piętna łgarstwa i bezwstydu; cieszy że ci z tym humorem po prawicy Berga i Murawiewa tak bardzo do twarzy!

Kraków dnia 4. listop. (Niesłuszne podejrzenie). Doniesienie, umieszczone w **Kronice** krakowskiej z dnia 19. października w Wiadomościach potocznych, a zaczynające się słowami: „Zabity w Warszawie Hermann nazywał się F... i t. d.“ zasadza się na zupełnie fałszywej i w niczem nieuzasadnionej wiadomości. Młody F... pod nazwiskiem Stefana Poles był sekretarzem ekspedycji litewskiej i adiutantem pułkownika Łapińskiego. Dowódca ten, mając osobistą urazę do Polesa, nadużył wpływu swego, jakie mu jego stanowisko dawało nad członkami ekspedycji, i niesłusznie ogłosił między nimi Polesa zdrajcą. Niewinność Polesa wkrótce się wykazała, a w Szwecji i Danii ani jeden głos się nie znalazł na obronę pułkownika Ł., który tak daleko się posunął, iż nie wahał się w dziennikach szwedzkich ogłosić Polesa za zdrajcę. Poles dowiedział się o tem pod zarządem gazet szwedzkich swoje niewinność, lecz na

to Łapiński nie nie odpowiedział, a później żałował w o-bec wszystkich popełnionego błędu i wyrzekł, że lepiej by wolał stracić prawą rękę, niż pomoc Polesa.

Błędna wiadomość o Hermanim podała najpierw **Presse** wiedeńska, otrzymawszy bliższe szczegóły od pewnego jegomości, który doniesienie swoje o mniemanym F... oparł na całkiem bezasadnych pogłoskach **Dziennik** **Narodowy** umieścił w swej kronice także kilka słów o Hermanim, nazywając go F... Nie dziw więc, że autor wyżej wspomnianego doniesienia, podał do **Kroniki** bliższą wiadomość o Stefanie Poles; teraz zaś, kiedy wiadomość ta okazała się zupełnie mylną, koledzy Polesa, których część obecna przebywa w Galicji, znając go z jego działań w Szwecji, gdzie brał najczynniejszy udział w sprawach ekspedycji i tylko zaszczyt tejże przynosił wygotowanemu w Krakowie pismem stwierdzili raz jeszcze niewinność jego, uważając go do dziś za prawego Polaka.

Z podaniem fałszywej wiadomości o Stefanie Poles, jakoby zabity został w Warszawie, odżyły nanowo potwarze wieści, zarzucające mu zdradę, które jednakowoż, po przekonaniu się, że kto inny odniósł zasłużoną karę, tracą wszelkie prawdopodobieństwo, a tem samem stawiają Polesa na stanowisku całkiem niewinnego i prawego Polaka.

Z dnem 16. listopada r. b. rozpoczynam w poniedziałki, środy i piątki w godzinach poobiednich wykłady, jakie już miewałam w zeszłych latach, estetyki, literatury polskiej i historii powszechnej, nie tylko dla uczennic, pobierających wszystkie nauki w moim zakładzie, ale oraz dla słuchaczek, które zechcą uczęszczać jedynie na wykłady. Mieszkam obecnie przy Wałowej ulicy, w domu pod nr. 370.

Felicja Wasilewska.

Ostatnie wiadomości.

Wysłane wczoraj po pierwszej po południu telegramy z Wiednia, otrzymaliśmy dopiero w sześć godzin. Nie mogąc ich wczoraj wydrukować, podajemy je dzisiaj w szeregu wiadomości zwykłych.

Sytuacja z powodu mowy tronowej poczynna się wyjaśniać. Telegram, iż wszystkie dzienniki angielskie są przeciwne kongresowi, okazuje się kłamliwym. Tylko niektóre, torysowskie, protestują przeciw rewizji traktatów. Organa whigów lub pod wpływem ministrów stojące, wątpią jedynie o skuteczności kongresu. A to rzecz wcale inna.

Morning Star nie ma wątpliwości, że Napoleon chce pokoju. Nie możebniejszego nad kongres Anglia, Prusy, Austria i Moskwa powinnyby przystać na tę myśl, która usuwa wszelką obawę.

Daily Telegraph pisze: „Każde słowo mowy cesarza trafi do przekonania tych, którzy chcą dobra ludzkości. Nie wiemy, czy proponowany kongres odniesie jaki skutek w epoce teraźniejszej; lecz propozycja sama jest pomysłem mistrza w polityce. Czy Francja na kongresie tym przedłoży także kwestję okupacji Rzymu? I co uczyni Napoleon, jeśli Moskwa odmówi wzięcia udziału w kongresie?“

Times z powodu jednego następu w mowie cesarza powiada, że między Francją a Moskwą od wojny wschodniej aż do bieżącego roku istniało faktyczne przymierze, i dodaje, że groźba wojny, którą kończy się mowa cesarza, nie odejmuje jej charakteru pojednawczego. „Winniśmy pamiętać jako o rzeczy prawdopodobnej, że cesarz pragnie rzeczywiście uniknąć walki europejskiej, jeśli tylko pozwoli mu na to usposobienie narodu francuskiego.“

Morn. Post palmerstońska rzecze: „Cesarz nie uczynił w mowie swej żadnej aluzji do akcji wspólnej 3ch mocarstw. Propozycja kongresu i rozbrojenia powszechnego jest godną uwagi. Mogłaby ona osiągnąć skutek pewny, gdy nadejdzie chwila, kiedy ją na serjo wezmą dwory na uwagę. Tymczasem sprawa polska czyni rozbrojenie powszechne niemożliwym. Główną więc kwestją jest kongres. Cóż za skutek może mieć kongres, nawet gdyby Moskwa nań przystała? Gdyby Anglia, Francja i Austria adresowały były swe żądania do Moskwy z naciskiem pół miliona żołnierzy i flot, natenczas byłoby osiągnięty czego żądały. Nie mogąc jednak zgodzić się (na taki nacisk), nie nie uczyniły i niczego nie osiągnęły. To samo stanie się z kongresem, który zarówno nie będzie miał żadnego skutku.“

Morning Herald, dziennik torysowski, nieprzyjaciół Polse, powiada, że Europa oddech swobodniej od czasu, jak cesarz powiedział swą mowę pokojową i zaspokajającą. Dziennik ten nie wierzy ani w wojnę na wiosnę, ani rezultat kongresu. Dziwna loika!

Daily News, organ Russela, usiłuje dowieść, że Francja jest w niebezpieczeństwie utraty swego stanowiska, jako opiekunka narodowości, jeśli nie wyda Moskwie wojny o Polskę. Po kongresie bowiem nie ma się czego spodziewać. Nigdy na zaprosiny Francji nie zjedzie się konferencja, aby oświadczyć, że traktaty z r. 1815 przestały istnieć.

London Gazette, dziennik dworski i ściśle urzędowy donosi, że nota, którą Russel d. 20. z. m. przesłał z osobą do Petersburga, przypomina Moskwie, iż tak prawa jej jak i prawa Polski w jednym zawarte są akcie, t. j. w traktatach z r. 1815. Doniesienie to ma być demonstracją przeciwko mowie Napoleona, jak sądzi austriacka **General-Correspondenz**.

Dzienniki wiedeńskie oficjalne i pod natężeniem ministerjalnym piszące, poczynają z pierwszej trwogi przechodzić powoli do siebie. **Presse** pisze ciągle dalej przeciw uzurpacjom dyktatury europejskiej, którą ma sobie Napoleon przywłaszczać, a jednak radzi wysłać reprezentanta na kongres. Tak ona jak i inne półurzędowe austriackie i pruskie dzienniki podnoszą tę okoliczność, iż „żaden z monarchów nie może się udać na kongres, dopokąd nie będą bliżej wytknięte cele i umówione warunki, to znaczy iż chcą wiedzieć pierw, jakie sprawy mają być załatwiane i jaki jest plan

Napoleona, który dla przeprowadzenia każdej sprawy europejskiej z osobą ułożył. „Dopiero gdy na plan się zgodzą, to i projekt kongresu przyjąć mogą.“

Dotąd jeszcze nie wiadomo, czy cesarz Francuzów w zaproszeniu obok oznaczenia miejsca zebrania się kongresu oznaczył i dzień jego zebrań się. Prawdopodobnie uczynił go zawisłym od porozumienia się mocarstw. Rozpoczną się więc teraz traktowania o plany, warunki, rekojmie. Nastąpią zastrzeżenia i oświadczenia, które mogą długo potrwać, a w końcu skończyć się na niczem. Tylko gdyby dwa lub trzy mocarstwa pierwszego rządu porozumiały się między sobą i przyjęły projekt i warunki kongresu, reszta musiałaby prawie rada nierada przystąpić również, aby na kongresie móżdż usiłować udaremnić to, co przed kongresem udaremnić im się nie udało.

L'Europe frankfurcka, organ inspirowany w Wiedniu, konstatuje d. 8. b. m., że „mowa Napoleona wywarła przykre wrażenie na rządach. Wojna — jest następstwem loicznym przed cesarza. Zamiast ratować Polskę wojną, przesięwziętą wspólnie z Austrią (!) i Anglią, cesarz woli wojnę, która by była rezultatem kongresu, zwołanego pod pozorem przekształcenia politycznego i terytorjalnego Europy. Któż będzie sprzymierzeńcem, — który przeciwnikiem Napoleona w takiej wojnie? — Gorczakow dobrze pojął sytuację, dlatego w jednej z najnowszych swych depesz do Bndberga odnowił zapewnienie, że Moskwa przystanie na kongres, na którymby wszystkie sprawy, a nie tylko polska — przyszły pod rozbiór.“

„O projekcie Napoleona, tyjącym się europejskiego kongresu, otrzymaliśmy dzisiaj, pisze **Presse** dokładniejsze, bardzo ważne wiadomości. Wczoraj t. j. 7. b. m. wręczył francuzki poseł ks. Grammont ministrowi hr. Rechbergowi odpis własnoręcznego pisma, które cesarz Francji oświadczył do cesarza Franciszka Józefa wystosował, i w którym Jego cesarska Mość zaproszony jest do przybycia na zjazd monarchów do Paryża. Równocześnie dowiadujemy się przez korespondenta naszego w Paryżu, że cesarz Napoleon ma projekt zgromadzić kongres książąt; jak w sierpniu na głos cesarza Austrii książęta niemieccy we Frankfurcie się zgromadzili, tak mają panujący wielkich państw europejskich zgromadzić się w Paryżu na zaproszenie Napoleona. W tym celu wysłane zostało w dniu mianej mowy tronowej równobrzmiące pismo zapraszające do wszystkich dworów, a korespondent nasz powiada o tem piśmie, iż ono nie ustępuje w wzniosłości mowie tronowej, i ma być jej komentarzem pojednawczym. Zawiera ono najszczerze życzenie porozumienia się, i odrzuca ze strony cesarza jak najenergiczniej, słowami pełnymi jasnego poręczenia, podejrzeń, jakoby miał jakieś podstępne zamiary.

„W szkole niepowodzenia wychowany, — taki ma być mniej więcej początek tego pisma, — przyuczył się Napoleon umiarkowania i tylko umiarkowanie steruje planami jego. Życzy on sobie przebudowania, ale nie zburzenia, nie rewolucji, i ma nadzieję, że książęta poznają, iż blask osobistego ich okazania się przyczyni się mocno do udzielenia temu dziełu odbudowania cechy konserwatywnej i charakteru zachowawczego.“ Nie doniósł nam korespondent, czy i termin tego zjazdu jest zaprojektowany; mniemam on jednakże, że nie, bo Napoleon oczekuje wpięć ogólnej odpowiedzi książąt zaproszonych.

La Nation paryzka donosi d. 8. b. m., że ks. Metternich ma być wkrótce odwołany z ambasady austriackiej w Paryżu, i otrzyma inne przeznaczenie. Ks. Metternich jest zwolennikiem przymierza austriacko-francuskiego. Wyjazd jego definitywny z Paryża, znaczyłby tyle, co rozchwianie się jego usiłowań.

Mémorial diplomatique zaprzecza pogłoskom, krążącym po dziennikach niemieckich, jakoby księcia Grammont miał zastąpić w Wiedniu hr. Walewski.

Lord Palmerston ma przybyć w końcu bieżącego tygodnia do Compiegne, dokąd cesarstwo udaje się na jesień.

Anglia zdaje się przyjąć kongres warunkowo.

Allgemeine Ztg. donosi z Petersburga pod dnem 2. t. m.: „Wielki książę następca tronu w Carskim Siole od wczoraj przebywa, cesarz 6. t. m. opuści Liwadię a 13. przybędzie do Moskwy, zład bez zatrzymania się ada do Carskiego Siola.“

Z Lubelskiego 6. listopada.

(U) Dnia 3. list. oddziały połączone Ruckiego i Cwieka miały bitwę w Chelmie, woj. lubelskim. Z naszej strony zabitych 6, rannych 11. Moskali zabito 30, rannych 70, między zabitymi jest kilku oficerów. Moskale byli w liczbie 17 rot piechoty i mieli 6 armat. W tej samej chwili kawalerja Ruckiego spaliła magazyny moskiewskie koło miasta Krasnegostawu. Obecnie w wojew. lubelskim można na każdym prawie kroku spotkać oddziały kawalerji, do-brze uzbrojonej i z wesółmi twarzami.

Podług mnie postępowanie Ruckiego jest najpraktyczniejsze w naszym położeniu. Zwykle on unika bitwy, kryjąc się po lasach, kawalerję zaś ciągle wysyła na rekonesanse, które niepokoją Moskali na każdym kroku. Lublin, Krasnostaw, Włodawa i inne miasteczka, zajęte przez Moskali, co tydzień są alarmowane przez kawalerję. W tych czasach jazda Ruckiego sprędała sol w Puławach za 45.000 złp., zabrała 17 tur tytoniu moskiewskiego, 250 koźuchów, 30 fur siana i wiele innych rzeczy, prócz tego zatrzymuje poczty, sztafety, kurjerów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Kolomyi. Przeczytawszy w nr. 209 i 210 Gazety Narodowej szeroko rozpisany krytykę pana M. T. przeciw projektowi w nr. 192 przez pana Z. K. umieszczonemu we względzie nadania kierunku prowadzić się mającej linii ze Stanisławowa do Kolomyi, wyznać musi każdemu w tym względzie nieinteresowanemu obywateli kraju, że owa krytyka pana M. T. w szpalcie dwóch numerów dziennika zamieszczona, więcej na osobistej zawiści lub zazdrości, aniżeli na względzie dobra kraju jest oparta, a podobna utworowi owych poetów i autorów, którzy ku wznieceniu ducha ideałów starego węgryzmu w pomoc brać zwykli. Pomijając wszelkie argumenty, które za i przeciw jednej lub drugiej prowadzić się mającej linii przemawiają, zgadzamy się z większą częścią właścicieli wiejskich i miejskich na projekt pana Z. K., że poprowadzenie linii kolei żelaznej z Stanisławowa przez Otyń, Chlebyszyn i Korszów do Kolomyi więcej pożytku dla dobra tego obwodu i okolicy przyniesie, aniżeli gdyby linia przez Oproszyn, lasy siedliskie i majdanki na Rakowicz do Kolomyi poprowadzona została, a nawet w interesie Towarzystwa kolei żelaznej w projekcie pana Z. K. oznaczona linia pewniejszy dochód rokuje jak owa, za którą pan M. T. gorąco przemawia, albowiem zbliżenie się kolei żelaznej do myślni parowego między dwoma miastami obwodowymi Stanisławowem i Kolomyją zbudowanego w Korszowie ułatwiłoby może wywóz maki i nawet i za granicę, a tym sposobem na cenę ziemiopłodów dla okolicy obwodów kolomyjskiego i stanisławowskiego stanowiący wpływ wywrze, ponieważ dla produkujących zboże obywateli ziemskich ułatwi pewną sprzedaż znacznej ilości, a przy tem stanie się dobrodziejstwem dla dwóch miast obwodowych, gdzie mąka przeważnie artykuł żywności stanowi, a którego dotychczasowe ceny od ruchu wodnych młynów całkowicie są zawisłe, zaś w latach ponurzych do bieżących kwot sięgają, li tylko od spekulacji deponują. Młyn parowy w Korszowie uwolni nas od ucisku spekulacji i stanie się istotnie wielkiem dobrodziejstwem nie tylko dla ludności dwóch miast obwodowych, miasteczek powiatowych i okolicy całej, ale nawet i dla producentów zboża, bowiem tenże młyn parowy o 600 kamieniach przerobi może do 60 tysięcy korcy zboża rocznie na mąkę, a więc do konsumpcji zboża wiele się przyczyni, zaś mając ułatwiony wywóz maki, przeważnie wpływ na cenę zboża wywrzeć musi. Taka ilość zboża wyprodukuje do 100 tysięcy centnarów maki, stanowiąc będzie pewny roczny dochód dla Towarzystwa kolei żelaznej; ponieważ transport od centnara tylko po 10 centów rachując, uczyni rocznie do 10 tysięcy złr. w. a. rocznego stałego dochodu dla przedsiębiorców kolei żelaznej powiemien by słusznie ów młyn parowy, dla którego pan M. T. tak smutną przyszłość rokuję, w interesie prowadzić się mającej linii kolei żelaznej według wyrażenia się krytyki, naturalna i do stanowić. Oprócz tego przemawia za linią kolei żelaznej na Otyń i Korszów ta okoliczność, iż z tą linią łączą się wszystkie gościnie i drogi komunikacyjne już ustalone z okolic obfitujących w zboże, jako jedyne bogactwo kraju, przeto handel zbożowy, wsparty koleją żelazną na tej linii wznieść się może, i byt okolicy polepszyć: atoli zdanie pana M. T. w krytyce wyjaśnione podzielić jest trudno, a mianowicie iżby dobro kraju przez poprowadzenie linii kolei żelaznej na Oproszyn, Siedliska i Rakowicz więcej zyskać mogło, albowiem gdyby nawet przez zbliżenie się kolei żelaznej buty asfaltowe w Majdanie wysoko się wzniosły, takowe nie stanowią źródła dobra kraju, lecz tylko pojedynczych przedsiębiorców fabryk szkła, na które nawet z względów transportowych, przedsiębiorcy kolei żelaznej nie wiele zważać mogą, jakoteż niemniej zbliżenie się kolei żelaznej do kotłur solnych Łanczyna i Delatyna w których produkcja tylko dla ościennych cyrkulów jest ograniczona — tak wielką produkcję i handel spowodować nie może, iżby podług objawionego zdania pana M. T. na zmniejszenie podatków rządowych wpływ uczynić mogło, albowiem kraj nasz posiada daleko obfitsze źródła i kopalnie soli w miejscach bezpośrednio z koleją żelazną, z których handel bogactwem soli dowolnie prowadzić się może, niepotrzebując bynajmniej pomocy kotłur solnych Łanczyna lub Delatyna, a zatem oczywista jest rzecz, — iż miły dla krytyki brzęk szklanych towarów — ani też większa produkcja gotowanej soli dla handlu lub korzyści publicznej niewiększą jak dotychczas usługę zrobią w stanie, a nawet chociażby koleją żelazną ową linią poprowadzoną została gdzie szum wody młynskiej słyszeć się daje, dla której pan M. T. swą życzliwość tak serdecznie objawił. Nakoniec każdy obywateli kraju bezwzględnie przynajmniej, że dobro kraju niewiele na tem zyskać może jeżeli dukt kolei żelaznej ze Stanisławowa do Kolomyi miejscami pustymi i odludnemi, gdzie brak wszelkiej produkcji zboża i drog komunikacyjnych, poprowadzony będzie a o kolica obfitująca w jedno i drugie tego dobrodziejstwa pozbawiona zostanie; a zatem gdzie niema przekonania lub widoków, że poprowadzenie linii kolei żelaznej dla dobra publiczności korzyści przyniesie, tam pewnie i Towarzystwo kolei żelaznej rachunku dochodów nieznajdzie. Będąmy przeto tego przekonania, że w tej mierze wszelka polemika poniżająca godność prawych obywateli jest bezskuteczna, ponieważ sama Dyrekcja kolei żelaznej wybierze taką linię, która nie tylko dla budowy jej ale i dla publiczności dobra korzyść przyniesie, i niech się ułudzi ani skierować tak brzękiem szkła lub szumem młynskiej wody, jakoteż i najpiękniejszym cieniem urodzinych dębów Łackiego, Tłumacza lub Stobudki. W. M... J. S... A. C. H... Z... W... G...

Kurs wiedeński	W. a.
z dnia 9. listopada.	gl. ct.
Obblig. długa państwa 5% za 100 gl. m. k.	74 70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81 —
Łoży z r. 1860	94 85
Akcje banku narod. za 1000 gl.	787 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	181 10
London 10 funt sterlingów	114 75
Dukaty cesarskie sztuka	5 56
Srebro za 100 zlr. w. a.	115 —

Przyjechali dnia 7. i 8. listopada.

PP. Hr. Poletyło I. z Polski, hr. Ročník M. z Wołynia, hr. Łęczyński I. z Białej, Trzciński O. z Żyrawy, Janko H. z Hoszan, Janicki R. z Rosji, Łempicki L. z Krakowa, Skrzynski A. z Poradowa, Abancourt Fr. Ka. z Łowczy, hr. Mier F. z Radziechowa, Mysłowski A. z Zubrzy, Niezabitowski L. z Zameczka, hr. Krasicki I. z Lisaka, ks. Polański T. biskup z Przemyśla, Chwalibóg J. z Lipowic, Papara H. z Zubowmostów, Marynowski W. z Kralic, hr. Dobrzyński K. z Bogdanówki, Wehli A. radca minister, z Wiednia, Obertyński L. z Stronibab, Horodyski L. z Metelina, hr. Remmerskirch K. z Żabna, Seńkowski J. z Humiecka.

Wyjechali dnia 7. i 8. listopada.

PP. Osmólski W. do Góry, Serwatowski W. do Rajtarowic, Hozowski E. do Doliny, Wojtkowski A. do Żurawisk, Przyłucki S. do Polski, Starzyński B. do Derewni, Wybranowski R. do Wybranówki.

Uwiedomienia.

Do sprzedania kon wierzchowy

szkolnie ujeżdżony, krwi angielskiej. Blizszą wiadomość o nim powziąć można w Hotelu Georga u właściciela hotelu. 635 1-2

Dwie wsie w Tarnopolskiem, mianowicie:

Bieniawa mająca 772 morgów przestrzeni, z których do 600 morgów roli.

Siemikowce 785 morgów przestrzeni, z których 560 morgów roli oprócz łąk, pastwisk, ogrodów i stawów, są z wolnej ręki razem lub osobno do sprzedania.

Blizszą wiadomość powziąć można we Lwowie u Wgo Kalkista Orłowskiego ulica św. Antoniego 1. 534, lub w Izbie załatwień 1. 233 w rynku. W Stanisławowie zaś u Wgo doktora praw Ignacego Kamińskiego. 636 1-2

Podziękowanie.

Gdy się Bogu podobało nawidzieć mię w tym roku okropną klęskę przez grad i straszną burzę, która nie tylko wszystkie budynki gospodarskie i dom mój mieszkalny, jedyną połowę, drugie zburzyła zupełnie, lecz najbardziej plon całoroczny mých zasiewów tak został zniszczony, że jedne zboża były na siećkę ścięte, drugie zaś i śladu nie zostało na domiar tej klęski w ciężkim moim smutku przez poniesione bolesne straty drogiej mi osób w tym roku, nawet i o asekuracji zapominałem — owoż na odgłos tego nowego mego nieszczęścia, zacięni i szanowni obywatele ziemscy obwodu kolomyjskiego raczyli pospieszyć mi w pomoc z pożyczką zboża, na zasiewy ożime, jako i na przyszłą wiosnę tym samym sposobem przyrzekli mię poratować. Nie mogąc mieć przyjemności podziękowania osobliwie łaskawym mým sąsiadom w skutek mego słabego zdrowia, pospieszam niniejszem za ten ich czyn szlachetny najwdzięczniejsze złożyć podziękowanie publiczne. Niemniej i Wmu Bieńskowskiemu, naczelnikowi powiatu obertyńskiego, jak najprzejmiej dziękuję za tę życzliwość, iż zaraz na drugi dzień po tej strasznej katastrofie raczył przybyć sam do mnie nie tylko obaczyć to nieszczęście, jakie mnie i całą gminę tutejszą dotknęło, lecz nadto, jako człowiek dobrego serca i pełen ludzkości niósł uam słowa pociechy, i poratowaniem gminy w jej upadku zupełnie się zajął. 582 3-3

Erazm i Agnieszka Romanowscy, dzierżwcy w wsi Zukowa.

Spółnika z kapitałem
20.000 złr. wal. austr.
poszukuje się do
wielkiej drukarni.
która przez cały rok robotami zakontraktowanymi dostatecznie jest zatrudniona. Blizszą wiadomość powziąć można w Administracji Gazety Narodowej. 631. 2-2

BRACIA TOWARNICCY

we Lwowie, w Rynku pod 1. 56 przy rogu ulicy Dykasterjalnej, polecają swój obficie zaopatrzony

S K E A D

towarów bławatnych i płócien

a mianowicie wielki wybór najnowszych materij welnianych i półjedwabnych na suknie damskie i pokrycie futer, sztuczkami i na łokcie, fularów, materij jedwabnych, aksamitów, szalów i chustek welnianych, pasów polskich jedwabnych i litych, dywanów angielskich różnej wielkości i na łokcie, chodników, chustek płócennych, batystowych i jedwabnych, materij i aksamitów welnianych, oraz ceraty amerykańskiej na obicie mebli, firanek muszlinoowych, siatkowych i tiulowych haftowanych — mantyl, paletotów, zarzutek i płaszczów jedwabnych, aksamitnych i welnianych najnowszego kroju, różnego rodzaju towarów bawelnianych, białych kolder welnianych, mausestrów, pończoch, pytl, pozamanterji, deszczochronów, kamizelek, krawatek, welnianych i gobelinowych kap i serwet, i nareszcie dobór płócien i stołowej bielizny z najznakomitszych fabryk pod zaręczeniem za czysto lniany i rzetelny towar po najumiarkowańszych cenach.

Przytem utrzymują skład komisowy bielizny gotowej, damskiej i męskiej z fabryki Klattau w Czechach, którą od 1 złr. 12 kr. do 10 złr. w. a. po stałych fabrycznych cenach sprzedają. Niemniej znajduje się u nich wybór materij szychowych, jedwabnych i srebrem lub złotem tkanych na szaty kościelne, tudzież ornatów, kap, welum, alb, komży i chorągwi gotowych — także przyjmują zamówienia na takowe, jakoteż na baldachiny i inne sprzęty kościelne, zapewniając spieszno i dokładnie uskutecznienie.

Zwracamy uwagę, że teraz dla niskiego ažia srebra wszystkie towary znacznie taniej, jak dawniej sprzedajemy. 574 5-6

Doniesienie handlowe.

Karol Schubuth

przy ulicy Krakowskiej 1. 150
poleca szanownej Publiczności
swoją już od dawnych lat znany

HANDEL KORZENNY

akowy jak zawsze tak i teraz zaopatrzwszy w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobór

575 chińskiej herbaty z kwiatem i bez 7-12
funt od 1 złr. 60 cent. do 8 złr.

Rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe; wina szampańskie, bordeaux, reńskie, austriackie i węgierskie; oliwę prowanską; musztardę francuską, hollenderską i kremską; marynaty, sardynki i śledzie; sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę i inne towary po cenach umiarkowanych.



Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Każde pudełko proszków seidlitzkich przezennie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver.“

Cena jednego orygln. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem nżycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austriackiego nadsyłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bólu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hysterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:
we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Kleina Wwa. i Gebhart.

W Białej Keler apt. i J. Berger — w Brzeżanach Józef Zminkowski i B. Fadenbecht — w Bochni Niedzielski — w Brodach Fr. Deckert — w Buzaezu J. Czerkaski — w Chodorowie Z. J. Krynicki — w Czerniowcach J. Rożanski i Ign. Schnirech — w Dobromilu A. Grotowski — w Drohobyczu L. Kleczkowski — w Glińianach N. Helm — w Gródka A. Tomaszewski — w Husiatynie F. Michalewicz — w Jagielnicy J. Fischbach — w Jarosławiu J. Rohm — w Kaluszu F. Hildebrand — w Kolomyi W. Kupfermann — w Krakowie dr. Sawiczewski apt. i M. Jaworucki — w Krynicy H. Nitribitt — w Limanowie A. Müller — w Makowie E. Maier — w Manasterzyskach J. Lipschitz — w Nasieczy A. Mernych — w Nowym Sączu Kosterkiewiczowa wdowa i Fel. Wojcikowski — w Nowym Targu C. Lauer — w Owlewie W. Polaczek — w Podgórzu S. Schlesinger — w Przemyślu Geidetschka i syn i E. Mahalski — w Przemyślanach St. Milecki — w Radowach W. Resch — w Rzeszowie J. Schaitter i spółka — w Samborze Kriegerseisen i Jul. Rigdl — w Sanoku J. Zarewicz i J. Jaklitch — w Suczawie E. Botczat — w Starem Mieście A. Grotowski — w Stanisławowie R. Światłowski dawniej Tomanek — w Strzylu Nussenblatt — w Szczyrcu J. Pelka — w Tarnopolu A. Morawetz i K. Buchelt — w Tarnowie J. Jahn — w Toruniu A. Giedziński — w Tyńcu Szczyrcu Karol Necki — w Wadowicach F. Foltan, Schwarz i Heinz — w Zaleszczykach J. Kodrębski — w Zloczowie Wolf Korkus — w Żółkwi K. Krzyżanowski — w Kaliszu Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby mietusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby mietusowej używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrzofach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarszalne cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakiegokolwiek chemicznych urządzeń i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

Kurs lwowski,	Dają	Żądają
z dnia 9. listopada.	w. a.	w. a.
gl. ct.	gl. ct.	gl. ct.
Dukat holenderski	5 45	5 52
Dukat cesarski	5 49	5 54
Moskiewski półimperyal	9 37	9 49
Moskiewski rubel srebrny	1 79	1 81
Pruski talar kur.	1 72	1 73
Galic. listy zast. w. a.	73 48	74 13
Galic. listy zast. m. k.	77 03	77 70
Galic. oblig. indem.	73 47	74 03
Pożyczka narodowa.	80 57	81 23
Akcje kolei żel. gal.	196 83	198 33